



spis treści

- Nowa świetlica w Barkowie
- Spotkanie z mieszkańcami w sprawie zmiany nazwy ulicy
- Przygotowania do uroczystości
- O tym się mówi: ptasia grypa
- Dzień Kobiet w Bychowie
- Spotkanie z sołtysami
- Odpadów segregowanie to najlepsze rozwiązanie
- Wycieczka pełna wrażeń
- Konkurs recytatorski
- Opowieść o przeszłości
- Gdzie będą się uczyć uczniowie z Bychowa?
- Szkolenie w GCI
- Brawo trzeciaki
- Szczerze z...Mirellą Skaczyło
- Dyrektor przedszkola wybrany
- **Ocalić od zapomnienia**
- Co tam słychać w Bargtheide?
- Z życia parafii
- Dzień Rataja w Ratajówce
- Spotkanie z rekordzistą
- Braterski wieczór
- Konkurs wiedzy pożarniczej
- Konkurs plastyczny

nr 03 / 187 marzec 2006

Ocalić od zapomnienia

Pamiętam bombardowanie Warszawy

Jan Rychlicki urodził się 21 czerwca 1930 r. Mieszka w Przedkovicach. Ma czworo dzieci, dziewięcioro wnucząt i czworo prawnucząt. Opowiada o swoim dzieciństwie i rodzinie.

Dzieciństwo spędziłem...

W Warszawie. Mieszkałem tam podczas wojny. Wyprowadziliśmy się stamtąd po powstaniu, gdy miałem 15 lat.

Moi rodzice...

Mama Antonina zajmowała się domem i dziećmi a ojciec Filip był dozorca. Poświęcali się dla mnie i dla mojego rodzeństwa wiele razy, często ryzykując życie. Bardzo ich kochałem i nigdy tego nie zapomnę.

Z Warszawy pamiętam...

Jak już wcześniej wspomniałem, gdy mieszkałem w Warszawie, byłem jeszcze młody. Ale tego, co tam widziałem, nigdy nie zapomnę. Pamiętam łapanki Polaków i Żydów i ich rozstrzeliwania. Pamiętam także bombardowanie Warszawy w 1939r. Byłem także świadkiem znanej „Akcji pod Arsenalem”. W mojej pamięci utrwaliło się wiele wspomnień, szczególnie tych niemiłych, które zostaną już na zawsze.



Pan Jan z rodzicami i rodzeństwem

- Sport. Piłka nożna
- Co, gdzie, kiedy?
- Sport. Piłka koszykowa
- Sport. Tenis stołowy
- Wielka niewiadoma
- Sport. Szachy
- Sport. Halówka LZS
- Podziękowania
- Zaobserwowano
- Życzenia
- Kronika policyjna

Okupacja niemiecka...

Te słowa mnie jak i innym Polakom nie kojarzą się z niczym dobrym. Polacy nie byli dobrze traktowani. Baliśmy się wychodzić z domu. Cały czas trwały łapanki. To było straszne. Baliśmy się o swoje życie. Wielu niewinnych ludzi zostało zabitych.

Moje życie podczas wojny...

Nie było zbyt urozmaicone. Nie chodziłem do szkoły, ponieważ było zakazane chodzenie do polskich szkół. Polacy mieli ograniczone zabawy i rozrywkę. Wolny czas spędzałem zazwyczaj pomagając w domu lub przyglądając się Niemcom i ich okrutnym czynom.

W mojej pamięci na zawsze pozostanie...

Widok ludzi, którzy byli schwytani przez Niemców i jechali do getta. Mieszkałem na ulicy Bielańskiej, która prowadziła do getta, więc ten widok nie był mi obcy.

Warszawscy sąsiedzi...

Byli bardzo mili. Zawsze pomagaliśmy sobie nawzajem, ponieważ byliśmy zdani tylko na siebie. Wielu z nich zostało naszymi sąsiadami na ziemiach odzyskanych. Byli to m in.:

Lucjan i Jan Sułkowie oraz Władysław Różański.

Podróż na ziemię odzyskaną...

była bardzo długa i męcząca. Zaczęła się, gdy matka wywozła mnie i moje rodzeństwo do rodziny na wieś w obawie o nasze życie. Sama po kilku dniach została złapana i wsadzona w pociąg, który miał zawiść ja i tysiące ludzi na roboty do Niemiec. Koło Krakowa, ryzykując życie, wyskoczyła z pociągu. Po kilku dniach męczącej i długiej drogi dotarła do nas. Ojca natomiast we wrześniu 1944 wywieziono na Pomorze na okopy. Uciekł w listopadzie i dotarł do nas. Po kilku tygodniach mieszkania u rodziny, rodzice postanowili się ustabilizować. Do Warszawy nie mieliśmy po co wracać, ponieważ wszystko było zniszczone. Postanowili wyruszyć na zachód, gdzie znajomy Władysław Różański zajął gospodarstwo dla nas. Po długiej i męczącej drodze w przeładowanych pociągach (ludzie jechali nawet na dachach wagonów) w końcu dotarliśmy do Przedkowic gdzie do dzisiaj mieszkam.

Nowe życie na nowej ziemi...

Było bardzo trudne. Trzeba było zacząć wszystko odnowa. Zaczynaliśmy praktycznie od zera. Było bardzo ciężko. Wstawaliśmy o 5 rano. Przydzielono nam dwa woły na całą wieś. Musieliśmy się podzielić. Pierwsze, co zrobiliśmy na nowej ziemi, to zaczęliśmy zbiory



Drzewo genealogiczne rodu Rychlickich

zasianych już zbóż.

Nowe miejsce...

Przedkowice. Przyjęto nas miło i serdecznie. Jak wcześniej wspomniałem mieszkali tu już nasi sąsiedzi z Warszawy. Przedkowice były małą wioską, niezbyt rozbudowaną. Lecz ni odczuwaliśmy braków po tym, co przeżyliśmy. Cieszyliśmy się tym, co posiadaliśmy. Z czasem było coraz lżej. Zaczęliśmy hodować zwierzęta, uprawiać na własnych polach zboża, buraki. Było coraz lżej.

Moja rodzina...

Mam żonę, z którą w kwietniu obchodziliśmy Złote Gody. Nasze dzieci darzą nas szacunkiem i bardzo kochają. Mamy bardzo liczną rodzinę. Spotykamy się w święta i podczas imprez rodzinnych. Takiej rodziny można nam tylko pozazdrościć.

Dziś...

Jestem bardzo szczęśliwy, że moje losy ułożyły się tak a nie inaczej. Dzięki temu mam wiele wspomnień, które mogę opowiadać swoim wnukom. Cieszę się bardzo, że kogoś jeszcze interesuje historia Polski.

Rozmawiała Emilia Rychlicka

[prześlij](#) [drukuj](#) [komentuj](#)